

**(Gazzetta dello Sport - C.Zucchelli) Przyjaźń z De Rossim pozostała, mimo że dziś nie mogą wymienić się koszulkami, gdyż jeden będzie na boisku, a drugi na trybunach. Federico Viviani jest po trosze symbolem tym czym miała być amerykańska Roma i czym potem się nie stała: 25 lat dziś, miał o 6 mniej gdy zakochał się w nim Luis Enrique, który chciał go bez żadnego ale w pierwszym zespole po letnich przygotowaniach.**

Trochę Viviani, ale więcej "Bibiani" dla hiszpańskiego trenera, pomocnik Spal, w Romie nie doszedł do 10 występów. Po nim pamięta się 180 minut w katastrofalnych eliminacjach Ligi Europy przeciwko Slovanowi Bratysława w sierpniu 2011 roku, ale przede wszystkim debiut w Serie A z Juve, cztery miesiące później. W sytuacji awaryjnej Luis Enrique przesunął De Rossiego na środek obrony i powierzył środek pola Vivianiemu, który nie ugiął się mając naprzeciwko ludzi takich jak Pirlo, Marchisio i Vidal. Mecz zakończył się wynikiem 1-1, on zagrał prawie 60 minut, wydawało się to obiecującym początkiem historii, która narodziła się w Primavera, ale wraz z odejściem hiszpańskiego trenera zakończyła się też jego przygoda z zespołem Giallorossich.

Po tym jak objechał Włochy, od Padowy do Bolonii, przez Pescarę, Latynę i Weronę, pokazał się w grze w Ferrarze: jest podstawowym graczem i jego marzeniem jest pozostać w Serie A również w przyszłym sezonie. I tu zapaść korzenie.

Autor: abruzzo